

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polacy-ratujacy-zydow/103155,Blogoslawnieni-Sprawiedliwi-Zyciorys-Jozefa-i-Wiktorii-Ulmow-oraz-ich-rodziny.html>



Od lewej: Franuś, Stasia, Basia i Władzio Ulmowie (ze zbiorów krewnych rodziny Ulmów)

ARTYKUŁ

Błogosławieni Sprawiedliwi. Życiorys Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich rodziny

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MATEUSZ SZPYTMA 06.09.2023

Dlaczego, ryzykując życie, zdecydowali się na tak heroiczny krok? Historykowi trudno jest odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ – co zrozumiałe – nie dzielili się niepotrzebnie swoimi motywacjami. Pewne światło rzucają na to zakreślone

w należącej do Ulmów Ewangelii przypowieści o Miłosiernym Samarytaninie oraz inny fragment o miłości bliźniego.

Józef Ulma urodził się 2 marca 1900 r. w Markowej. Nie licząc zmarłego wkrótce po urodzeniu brata, był najstarszym synem Marcina i Franciszki z domu Kluz. Do ślubu mieszkał z rodzicami, dwoma braćmi oraz siostrą. Rodzice Józefa nie byli majętni – posiadali około trzech hektarów ziemi. Józef jeszcze za czasów austriackich, w 1911 r., ukończył czteroklasową szkołę powszechną w Markowej.

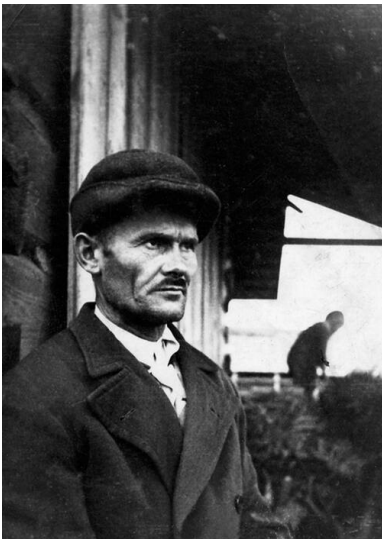
Wykonał tysiące zdjęć, z których wiele zachowało się w prywatnych zbiorach krewnych, sąsiadów i innych mieszkańców Markowej.

Od lat młodości angażował się w życie parafii oraz wsi Markowa. Mówią o tym m.in. zachowane dokumenty – choćby wydana mu w 1917 roku legitymacja przynależności do Związku Mszalnego diecezji przemyskiej. Przekazy wskazują również, że jako młodzieniec związany był z bractwem różańcowym oraz działającym w parafii Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży Męskiej. W 1921 r. został powołany do odbycia służby wojskowej. W latach 1921-1922 służył w Wilnie oraz Grodnie. Mając 29 lat zaczął uczęszczać do szkoły rolniczej w Pilźnie. Z listu jego kuzyna i przyjaciela, Antoniego Szpytmy, wynika, że w tej szkole zauważono jego zdolności:

„O Twoim »prestige« w szkole słyszałem w Przeworsku, zresztą było to do przewidzenia bo bez chwalby przyznać wypadnie, że ogólnie o wszystkim masz coś do powiedzenia i punkt widzenia na dane sprawy co niejednokrotnie da Ci możliwość rozmów na wiele tematów no i skonstatować pogląd innych chociażby przełożonych na dane sprawy”.



**Wiktoria Ulma (ze zbiorów
krewnych rodziny Ulmów)**



**Józef Ulma (ze zbiorów Mateusza
Szpytmy)**

Działalność gospodarcza i społeczna

Po ukończeniu (z wynikiem bardzo dobrym) pięciomiesięcznego kursu stał się gorącym propagatorem nierozpowszechnionych jeszcze wówczas szeroko upraw warzyw i owoców. Mając niecały hektar ziemi,

przeznaczył jego część na najprawdopodobniej pierwszą w Markowej szkółkę drzew owocowych. Sprzedaż sadzonek stała się jednym z jego źródeł utrzymania. To prawdopodobnie dzięki niemu pojawiło się w Markowej wiele szczepionych jabłoni, może nawet pierwszych w okolicy. Jego nowatorstwo znane było nie tylko w tej dziedzinie. Zachowały się dwa dyplomy, które otrzymał na Powiatowej Wystawie Rolniczej w Przeworsku, zorganizowanej w 1933 roku przez tamtejsze Okręgowe Towarzystwo Rolnicze. Pierwszy z nich uzyskał „za pomysłowe ule i narzędzia pszczelarskie własnej konstrukcji”, drugi zaś „za wzorową hodowlę jedwabników i wykresy ich życia”. Zwłaszcza ta ostatnia działalność, datująca się od 1930 roku, wzbudzała ciekawość nie tylko Markowej, ale i okolicy, a nawet ordynata z Przeworska, Andrzeja Lubomirskiego, który wraz ze starostą powiatowym odwiedził Józefa, by obejrzeć jedwabniki i drzewa morwowe.



**Józef i Wiktoria Ulmowie z
dziećmi (ze zbiorów Mateusza
Szpytmy)**

W latach 30. zaangażował się również w działalność społeczną. Był członkiem wielu organizacji, w tym kierownikiem Spółdzielni Mleczarskiej. Zaangażował się również w działalność ruchu ludowego, w tym powstałego w 1928 roku Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, w którym był bibliotekarzem i fotografem oraz przewodniczącym Sekcji Wychowania Rolniczego przy Powiatowym Zarządzie w Przeworsku.



Wiktoria Ulma z córką Stasią (ze zbiorów Mateusza Szpytmy)

Największą pasją Józefa Ulmy była fotografia. Ucząc się z książek i czasopism, złożył wiatrak, służący mu do produkcji energii elektrycznej, oraz maszynę introligatorską, nauczył się także profesjonalnego fotografowania. Wykonał tysiące zdjęć, z których wiele zachowało się w prywatnych zbiorach krewnych, sąsiadów i innych mieszkańców Markowej. Dzięki niemu udokumentowane zostały występy chóru, orkiestry, dożynki, przedstawienia teatralne, wesela, pierwsze komunie święte. Robił także zdjęcia na zamówienie. Zachowały się wzruszające zdjęcia jego żony i dzieci. Na uwagę zasługują także autoportrety.

Przetrwała również jego biblioteka, licząca ponad 300 woluminów. Niektóre z nich opatrzone są ekslibrisem:

„BIBLIOTEKA x DOMOWa JÓZEF □ ULMA”.

Oto tytuły niektórych z książek: *O Drenowaniu; Podręcznik Elektrotechniczny; Podręcznik fotografii, Wykorzystanie wiatru w gospodarce; Radiotechnika dla wszystkich; Przemysł drobny; Przyroda i technika; Dzicy mieszkańcy Australii, Atlas geograficzny; Słownik wyrazów obcych*. Prenumerował czasopisma, m. in. *Wiedzę i Życie* oraz *Przegląd Ogrodniczy*.

Rodzina Wiktorii i Józefa Ulmów

Wiktoria Ulma urodziła się 10 grudnia 1912 r. w Markowej jako najmłodsze, czternaste dziecko Jana Niemczaka i Franciszki z domu Homa, z których dorosłego życia (oprócz niej samej) doczekało trzech braci i dwie siostry. Jej rodzice i rodzeństwo, podobnie jak rodzina Józefa Ulmy, zajmowali się uprawą roli, byli jednak trochę majątniejsi. Gdy Wiktoria miała 6 lat, zmarła jej matka. Ojciec zmarł w 1934 roku – kilka miesięcy przed jej ślubem.

Według świadectw wielu mieszkańców Markowej małżeństwo było dobrane i darzyło

się wielką miłością.

W 1927 roku ukończyła siedmioklasową szkołę powszechną w Markowej. W okresie młodości, zakończonym szybko ślubem oraz rodzicielstwem w wieku 23 lat, angażowała się w działalność parafialnego Bractwa Najświętszego Sakramentu, a następnie została aktorką w Amatorskim Zespole Teatralnym w Markowej, gdzie m.in. grała w jasełkach rolę Matki Bożej. W 1931 roku była jedną z wieńczarek, wręczających wieniec dożynkowy Wincentemu Witosowi podczas dożynek towarzyszących uroczystemu otwarciu Domu Ludowego w Markowej. W połowie lat 30. XX wieku była słuchaczką jednego z kursów na Uniwersytecie Ludowym w sąsiedniej Gaci.



Wiktoria Ulma z córką Stasią (ze zbiorów Mateusza Szpytmy)



Wiktoria Ulma, Franuś, Stasia i

**Edward Ulma (kuzyn Józefa) z
Basią na kolanach (ze zbiorów
krewnych rodziny Ulmów)**

Wiktoria Niemczak i Józef Ulma pobrali się w 1935 roku. Ślub zawarli w kościele parafialnym w Markowej 7 lipca. Według świadectw wielu mieszkańców Markowej małżeństwo było dobrane i darzyło się wielką miłością. Nawet na zdjęciach widzimy Józefa trzymającego Wiktorię na swoich kolanach, przytulonych.

Doczekali się także szybko potomstwa. I tak, po roku wspólnego życia, 17 lipca 1936 roku urodziła się Stasia; a kolejno: 6 października 1937 roku Basia, 5 grudnia 1938 roku Władzio, 3 kwietnia 1940 roku Franio, 6 czerwca 1941 roku Antoś, 16 września 1942 roku Marysia, a gdyby Wiktoria nie została zamordowana, to na wiosnę 1944 r. urodziłaby siódme maleństwo.



**Od lewej: Franuś, Stasia, Basia i
Władzio Ulmowie (ze zbiorów
krewnych rodziny Ulmów)**



**Przed domem Ulmów po
chrzcinach Antosia (lato 1941).
Od lewej: Władysław Ulma z
Władziem, akuszerka o nazwisku**

**Szpytma, rodzice chrzestni -
Maria Niemczak i Antoni Ulma, w
beciku ochrzczony Antoś,
Katarzyna Ulma, Wiktoria Ulma z
synem Frankiem, przed nią córka
Basia, Marcin Ulma (ojciec Józefa)
z najstarszą wnuczką Stasią (ze
zbiorów Mateusza Szpytmy)**

Józef po 1935 roku nie tylko zajmował się pracą na roli, ale nadal działał społecznie. Wiktoria natomiast zajmowała się domem – na zdjęciach widać jak rysuje czy pisze dzieciom w zeszytach, lub stoi otoczona dużą i zadbaną gromadką swoich dzieci. Warto dodać, że wkrótce po ślubie Ulmowie zamieszkali w niewielkim drewnianym domu, zbudowanym przez Józefa na obrzeżach wsi.

Pod koniec sierpnia 1939 roku Józef Ulma został zmobilizowany. Bronił ojczyzny przed Niemcami. Z wojny wrócił mocno schorowany.

Sprawiedliwi z Markowej

Akcję Reinhardt Niemcy rozpoczęli w Markowej na początku sierpnia 1942 roku. W jej ramach wymordowali na miejscu lub wywieźli do obozów zagłady większość żydowskich mieszkańców. Józef i Wiktoria, widząc przerażający los Żydów, najpierw pomagali ukrywać się trzem Żydówkom w jarach i potokach. Gdy okazało się to nieskuteczne, przyjęli, prawdopodobnie w grudniu 1942 roku, pod swój dach ośmioro kolejnych. Byli to Saul Goldman i jego czterech synów (Baruch, Mechel, Joachim i Mojżesz) oraz dwie córki Chaima Goldmana, krewnego Saula: Gołda Grünfeld i Lea Didner. Ta ostatnia znalazła się u Ulmów z małą córeczką o imieniu Reszla. Mężczyźni mieszkali wcześniej w Łańcucie, kobiety w Markowej. Ojciec Gołdy i Lei, Chaim Goldman, był markowskim rolnikiem.

Dlaczego, ryzykując życie, zdecydowali się na tak heroiczny krok? Jako historykowi trudno jest mi odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ – co zrozumiałe – nie dzielili się niepotrzebnie swoimi motywacjami. Pewne światło rzucają na to zakreślone w należącej do Ulmów ewangelii przypowieści o Miłosiernym Samarytaninie oraz inny fragment o miłości bliźniego. Znamy również odpowiedź Józefa na sugestię jednego z mieszkańców, by nie ryzykował życia rodziny:

„To też są ludzie. Ja ich nie usunę”.

Po kilkunastu miesiącach fakt ukrywania Żydów przez Ulmów dotarł jednak do Niemców. Prawdopodobnie dowiedzieli się o tym od jednego z granatowych policjantów.

24 marca 1944 r., tuż przed świtem, do ich domu wtargnęli niemieccy funkcjonariusze. Najpierw zamordowano ukrywanych Żydów. Następnie rozstrzelano Józefa i Wiktorię. Świadek, który widział zbrodnię, podaje:

„W czasie rozstrzeliwania na miejscu egzekucji słychać było straszne krzyki, lament ludzi, dzieci wołały rodziców, a rodzice już byli rozstrzelani. Wszystko to robiło wstrząsający widok”.

Wśród tych krzyków, po zastrzeleniu rodziców, żandarmi zaczęli się zastanawiać co zrobić z szóstką dzieci. Po naradzie zdecydowano, że je także należy rozstrzelać. Żandarmi krzyczeli m.in.:

„Patrzcie jak polskie świnie giną - które przechowują Żydów”.

Zginęły: Stasia, Basia, Władziu, Franuś, Antoś i Marysia. Wraz z Wiktorią zginęło jej siódme dziecko, wówczas jeszcze w łonie matki na krótko przed planowanym urodzeniem.

W jednej z rozmów Władysław Ulma powiedział mi, że jego brat Józef miał takie powiedzenie:

„czasem trudniej dobrze przeżyć jeden dzień niż książkę napisać”.

Józef, jego żona Wiktoria oraz ich dzieci przeżyli dobrze całe swoje życie. Dzisiaj otacza się ich wciąż nie tylko dlatego, by wyrazić uznanie i dziękczynienie, ale również z myślą, abyśmy każdego dnia starali się być tak dobrymi jak był Miłosierny Samarytanin.



Józef i Wiktoria Ulmowie (ze zbiorów Mateusza Szpytmy)



Józef i Wiktoria Ulmowie (ze zbiorów Mateusza Szpytmy)

COFNIJ SIĘ